LONGIN JAN OKOŃ

ur. 1927; Świerszczów

Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, szkolnictwo w czasie okupacji niemieckiej, czasopismo "Ster", rewizja niemiecka, nauczycielka Grzybówna, Katarzyna Dzwonik

Niemcy postanowili otworzyć szkołę powszechną, musieliśmy się uczyć ze „Sterów”

Szkół polskich nie było. Dla pucu, Niemcy postanowili otworzyć szkołę powszechną za koszarami, w dawnej Szkole im. Mickiewicza, bo budynek stał pusty. Otworzyli szkołę powszechną. Matka mówi: „Ogłoszenia są. Idź, zapisz się do tej szkoły” Do piątej klasy. No i zapisałem się do tej szkoły. Ale lekcje trwały z miesiąc. Nie miałem się czego uczyć, bo matematyka, to było tylko liczenie do tysiąca, dzielić, mnożyć, dodawać, odejmować... Na poziomie czwartej klasy to się skończyło. Języka polskiego można było uczyć się tylko na tak zwanych "Sterach". Wychodziło takie czasopismo, specjalnie dla szkół wydawane przez Niemców w Krakowie. Trzeba było prenumerować to pismo. Naszpikowane oczywiście tym, jak to Niemcy zwyciężają, historia Niemiec, kultura Niemiec i tak dalej. W zasadzie geografii nie wolno było się uczyć, śpiewu nie wolno było umieć. Ta szkoła po miesiącu czasu została zamknięta. A potem te szkoły były wszystkie zajęte na użytek Niemców. W tej w Szkole Dziesięciolecia, o której mówiłem, że były trzy placówki, to był szpital niemiecki, inne szkoły gdzieś zostały też pozajmowane przez urzędy niemieckie. Któregoś dnia na ulicy Lubelskiej - róg Lubelskiej i Obłońskiej, tam jest duża kamienica czynszowa, i wywalili ludzi mieszkających tam. I postanowili zorganizować szkołę. Więc matka mówi: „Idź, bo coś jeszcze z ciebie wyrośnie.”I zapisałem się do tej szkoły. W pokojach mieszkalnych były izby lekcyjne, ciasne. Chodziłem tam chyba jakieś sześć czy pięć tygodni tylko. Później Niemcy zamknęli szkołę, ale zaraz powiem, jak to się stało. Izba lekcyjna, stoliki stoją jedne przy drugich, pod ścianą jest wolne przejście, tylko żeby się przecisnął uczeń, ale mimo to koledzy i koleżanki najczęściej po pulpitach dochodzili na swoje miejsce. No i odbywają się lekcje. Okrojone, oczywiście, ale nauczyciele robią co innego. My jesteśmy świadomi wszyscy, bo nam powiedziano, że będziemy się uczyć z podręczników przedwojennych: "Podręczniki, jak macie w domach, to przynoście. My będziemy się uczyć oficjalnie ze *Sterów*”.

Mieliśmy obowiązek prenumerować te "Stery". Tylko nikt nie chciał tego świństwa kupować. No więc nauczyciele wymuszali na nas. Ale żeby być w porządku, to jakąś tam pulę prenumerowała szkoła. W szafach, w każdej szkole, w każdej klasie były szafki, to leżał stos tych "Sterów".
[Pewna] lekcja zakończyła naszą szkołę po niespełna dwóch miesiącach. Nauczycielka, pamiętam jak dzisiaj nazwisko - Grzybówna. Ma język polski, wyjmuje "Stery", rozkłada. -„Słuchajcie, będziemy się uczyć ze *Sterów*. Rozłóżcie sobie te *Stery* na ławkach” Rozłożyliśmy. - „No, a teraz.... - wyciągnęła książkę - czy macie jeszcze jakiś podręcznik?”No tam niektóre osoby miały. No to z podręcznika przedwojennego omawiamy. Czytamy najpierw tekst, a potem odbywała się normalna lekcja. I w tym momencie, gdzieś w połowie lekcji wpada woźny, otwiera drzwi: „Niemcy! Niemcy na podwórzu!”Nauczycielka milknie. My też. Młodzież jest świadoma tego, co się dzieje. Pani Grzybówna mówi: „Podręczniki! Podręczniki chowajcie” -” gdzie?”Ja siedzę z kolegami w pierwszej ławce. A ławki są to takie stoliki zsunięte. I siedzimy nie dwóch, tylko po trzy osoby, bo jest ciasnota. No i tak chwila zastanowienia... Jeszcze w piecach się nie paliło, patrzę, nauczycielka stoi oparta o piec, blisko mnie, bo ciasnota cholerna. I ja mówię: „Podręczniki w piec!”I zrywam się z kolegami, zbieramy podręczniki, nie było ich wiele - z historii, i z języka polskiego, i wpychamy do grubki, zamykamy drzwiczki. I akurat "łup, łup". Stukają żołnierskie buty, podkute, po drewnianych schodach. Siadamy szybko do ławki, drzwi do klasy otwierają się z trzaskiem. Wchodzi żołnierz z automatem. Wodzi po klasie. A za nim wchodzi żandarm, i cywil w ubraniu cywilnym. Wstaje, patrzy, jeszcze tak stuka się szpicrutą po cholewie. Klasa siedzi. A ten cywil się odzywa: „No, czego nie wstaniecie?”Nauczycielka stała pod piecem. My się podnosimy. Cisza grobowa. - „Siadajcie” Siedliśmy. Polustrowali nasze twarze i Niemiec coś tam powiedział po niemiecku do nauczycielki. A cywil się odzywa: „Pan oficer pyta, czego pani uczy” A nauczycielka mówi, takim trzęsącym się głosem: „No, omawiam - wskazuje na *Ster* - omawiam ten tekst” Zagląda ten Niemiec, i ten cywil, zaglądają do tych "Sterów". A żołnierz z automatem stoi skierowany lufą na klasę. Żandarm podnosi szpicrutę i tak lekko mnie w ramię. -„Czego się nauczyłeś?”Ja wstaje, patrzę, i nie wiem, co mam mówić. Patrzę na nauczycielkę, a ona patrzy na mnie. I widzę, że jej twarz jest przerażona. I zrozumiałem po raz pierwszy w życiu, że oczy mogą mówić. Jej oczy mówiły, żebym coś mówił. Jakby mnie prosiła, żeby coś mówić. No więc ja patrzę na "Ster" i widzę rysunek, który przedstawia czołgi z krzyżami niemieckimi. No więc wiem już, że niemieckie, a tam daleko uciekają jacyś żołnierze. I jakiś tam sztandar... Zdaje mi się, że to jakiś sierp na sztandarze. No i ja mówię: „Uczyliśmy się, jak Niemcy zwyciężają Sowietów” I zaczynam mówić: „Czołgi niemieckie pędzą, a wojska sowieckie uciekają. Ten cywil tłumaczy na niemiecki oficerowi. On popatrzył jeszcze, no i chce zeszyty. A cywil mówi: „Weźcie wyjmijcie swoje tornistry. I wyłóżcie wszystko na pulpity” Szuka książek. A uczniowie - jedni mieli teczki skórzane, drudzy torby różnego typu, inni takie, były takie modne plecaki drewniane. Jak to wszystko

zaczęło wyciągać, szeleścić, stukać, rymać... Harmider się zrobił w klasie. I w końcu wszyscy powysypywali to, co mieli w tornistrach na pulpity. Oni tam zaglądają, chcą przejść tym wąskim przejściem, ale nie mieszczą się. Więc popatrzyli, nie ma podręczników, zabrali się. Poszli do innej klasy. Nauczycielka stała pod tym piecem, już nic nie mówiła. Tak patrzyłem, te kafle były białe, ale jej twarz była taka sama. Już lekcji nie było. Oni poszli do innych klas. To trwało jakieś półtorej godziny, może więcej. Potem słyszymy, schodzą. Te żołnierskie buciory stukają. Wyszli. No i za chwileczkę przyszła pani kierownik, pani Katarzyna Dzwonik. Mówi: „Słuchajcie, lekcje już dzisiaj... Już tu nie przychodźcie do szkoły, bo szkoła została zamknięta. I chcę wam powiedzieć, że aresztowali jednego z nauczycieli i naszego woźnego” Tak skończyła się moja edukacja szkolna w okresie okupacji niemieckiej. Potem jeszcze raz otwierali taką szkołę, umieścili ją, tam gdzie, dzisiaj jest Muzeum Chełmskie na ulicy Lubelskiej.

Data i miejsce nagrania	2015-07-24, Chełm
Rozmawiał/a	Marek Nawrotowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"